



MEANDER

ROK LXXVII 2022: s. 217–228
ISSN 0025-6285
DOI: 10.24425/meander.2022.142261

PIOTR STĘPIEŃ

e-mail: piotrst@amu.edu.pl

Instytut Filologii Klasycznej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

UROCZYSTOŚĆ ODNOWIENIA DOKTORATU PROFESORA JERZEGO DANIELEWICZA

THE CELEBRATION ON THE GOLDEN ANNIVERSARY OF THE DOCTORAL PROMOTION OF PROFESSOR JERZY DANIELEWICZ

Streszczenie: W kwietniu 2022 r. w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbyła się uroczystość na cześć Profesora Jerzego Danielewicza, wybitnego badacza literatury antycznej, cieszącego się międzynarodowym uznaniem, z okazji pięćdziesięciolecia jego promocji doktorskiej. Po sprawozdaniu z tego wydarzenia została zamieszczona mowa Profesora Danielewicza, wygłoszona z tej okazji, w której opisuje swoje miejsce w środowisku poznańskich filologów klasycznych w szerszej perspektywie czasowej.

Słowa kluczowe: Jerzy Danielewicz; badania nad starożytnością w Polsce

Summary: In April 2022, a celebration was held at the Adam Mickiewicz University in Poznań in honour of Prof. Jerzy Danielewicz, a brilliant Hellenist of international renown and one of the most prolific translators of Greek literature into Polish, on the golden jubilee of his doctorate. An account of this event is followed by the speech Prof. Danielewicz delivered on that occasion, in which he points to his place in the community of Classicists in Poznań across time.

Keywords: Jerzy Danielewicz; Classics in Poland



Ten utwór jest dostępny na warunkach licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0), która umożliwia nieograniczone korzystanie, rozpowszechnianie i kopiowanie utworu pod warunkiem odpowiedniego oznaczenia autora i źródła. Zob. <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>

W poniedziałkowe południe 4 kwietnia 2022 r. Sala Lubrańskiego Collegium Minus UAM w Poznaniu po brzegi wypełniła się gośćmi. Najbliższa rodzina, przyjaciele, uczniowie i dostojnicy uniwersyteccy na czele z rektorem, prof. dr hab. Bogumiłą Kaniewską – wszyscy przybyliśmy tam, aby uczcić wyjątkowego człowieka i wybitnego badacza w jednej osobie: Profesora Jerzego Danielewicza. Powodem ku temu było odnowienie jego doktoratu zatytułowanego *Technika opisów w Metamorfozach Owidiusza*, obronionego przed ponad pięćdziesięciu laty (promocja doktorska odbyła się 11 grudnia 1969 r.).



Profesor Jerzy Danielewicz podczas uroczystości odnowienia doktoratu.

Fot. Przemysław Stanuła

Jako pierwsza głos zabrała rektor Bogumiła Kaniewska, wyrażając podziw dla zasług i dokonań Profesora Danielewicza w badaniach, interpretacji i tłumaczeniu literatury antycznej. Przypomniała również, że Jubilat jako uczonego najwyższej rangi jest niekwestionowanym wzorem postawy naukowej i obywatelskiej, wyróżniony wieloma nagrodami naukowymi i odznaczeniami, w tym Srebrnym Medalem „Gloria Artis” przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2005 r.). Dziękując za wszystkie lata pracy na rzecz naszej uczelni, zaznaczyła, że Profesor Danielewicz wciąż aktywnie i wytrwale uczestniczy w życiu akademickiego środowiska naukowego.



Rektor UAM, prof. dr hab. Bogumiła Kaniewska, wręcza Jubilatowi dyplom.
Fot. Przemysław Stanuła

Profesor Tomasz Mizerkiewicz, dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, zaczął swoje przemówienie od recytacji wiersza. Była to *Róża* Bolesława Leśmiana, wiersz, który na wiele sposobów, jak zobaczymy, daje się powiązać z tym, co jest istotą pracy filologa klasycznego, dlatego pozwolę sobie go tu przytoczyć.

Czym purpurowe maki
Na ciemną rzucił drogę?
Sen miałem, ale – jaki? –
Przypomnieć już nie mogę.

Twojeż to były usta?
Mojeż to były dłonie?
Głęb sadu mego – pusta,
We wrotach księżyc płonie.

Dni się za dniami dłużą,
Noce – w jeziorach witam...
Kiedy ty kwitniesz, różo?
„Ja nigdy nie zakwitam...”

„Ja nigdy nie zakwitam...”
Twójże to głos, o, różo?
Słowo po słowie chwytam,
Dni się za dniami dłużą...

Słowa powyższego wiersza stanowiły kunsztownie sporządzoną ramę dla życiorysu naukowego Profesora Danielewicz, który dziekan Mizerkiewicz w ogólnych siłą rzeczy

zarysach przedstawił zebranych. Pominę w tym miejscu większość informacji *stricte* biograficznych, przekazanych w tym przemówieniu. Zainteresowani czytelnicy będą bowiem mogli zapoznać się zarówno z życiorysem, jak i pełną dokumentacją dokonań naukowych Profesora Danielewicza w książce, którą obecnie przygotowują Mateusz Stróżyński i Piotr Urbański.

W słowach dziekana Mizerkiewicza pojawił się pewien rys osobisty, gdy opowiadał, jak w drugiej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku jako licealista kupował szybko znikające z półek wybory wierszy Safony, Alkajosa i Anakreonta wydane w „żółtej serii” PIW-owskiej. To wspomnienie zaświadcza, jak powszechnie słynie Profesor Danielewicz za sprawą swojego hobby – jak sam je skromnie nazywa – którym jest tłumaczenie prozy i poezji na język polski. Owoce tego zamiłowania Profesora stanowią olbrzymią i nieustannie rozrastającą się część jego dorobku naukowo-edytorskiego. Można tu wymienić choćby wydania zbiorów epigramatów, antologie liryki greckiej i hellenistycznej, wydane wraz z Krystyną Bartol tomy *Komedia grecka* oraz monumentalna *Uczta mędrców Ate-najosa*, a niedawno bardzo osobisty, powiązany nadrzędną myślą zbiór tłumaczeń poezji w ośmiu językach, zatytułowany *Cień nostalgii*.

Dzekan Mizerkiewicz nie omieszkiał uwypuklić nowatorskiego wkładu Profesora Danielewicza w szereg dziedzin filologicznych i literaturoznawczych. Jako jeden z pierwszych przykładów wymienił on opublikowany już w latach siedemdziesiątych zeszłego wieku artykuł o projekcie wykonawcy w dramacie greckim. Danielewicz wyprzedza w nim badania z zakresu performatywno-pragmatycznego nad antyczną literaturą, zastępując przyjmowaną powszechnie parę autor-odbiorca parą wykonawca-słuchacz. Ta praktyka stała się standardem dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Dla Danielewicza jednak – obeznanego między innymi z rytmiczno-tanecznym wymiarem liryki greckiej – ten rodzaj spojrzenia był oczywistością już w czasie pisania wstępu do pierwszego wydania *Liryki starożytnej Grecji*, a więc u progu lat osiemdziesiątych.

W końcowej części swojej mowy dziekan Mizerkiewicz odniósł się do sposobu istnienia przedmiotu badań uprawianych przez filologów klasycznych, wskazując, że zagadnienie to było wielokrotnie podnoszone przez Profesora. W tym kontekście mówca odwołał się do drobnego szkicu pod tytułem *Imiona róży*, w którym Danielewicz subtelnie polemizuje z Umbertem Eco. Mówca zatoczył tym samym misterne koło, w następujący sposób wyjaśniając wybór poetyckiej dedykacji:

Wyekscerpowane z antycznych epigramatów motywy róży posłużyły mu tam do subtelnej polemiki z przekonaniem Umberta Eco, [...] że róża ma tak wiele znaczeń, iż nie ma już żadnego. Profesor przywoływał znaną maksymę, do której odniósł się Eco, mówiącą, że dawna róża istnieje już tylko w imieniu, posiadamy jedynie jej nagie imiona¹. Maksyma ta oznaczała jednak dla Profesora Danielewicza uchwycenie wszystkiego tego, co daje się określić w każdym jednorazowym użyciu motywu róży, a w poszczególnych wypadkach nie było tego wcale tak mało: wyrażała ona specyficzną wyobraźnię greckich poetek i poetów, łączyła się z metaforyzacją i śmiałym nazywaniem erotyki i tak dalej. Róża zatem w myśli filologicznej Danielewicza urasta do nazwania każdego z jego przedmiotów badań i pozwala

¹ Bernard z Cluny, *De contemptu mundi* I 952.

dookreślać kondycję poznawczą uczonego. Tom *Cierni nostalgii* wyraża przeżycie dotkliwej straty w życiu osobistym, ale dla uważnych czytelników prac Profesora problematyka tego rodzaju oraz ten ton, ta tonacja afektywna nie może być zaskoczeniem. Obejmując dłonią, dotykając każdej filologicznej róży Profesor Danielewicz zawsze czuł też jej ciernie. Przejmująca jest edycja utworów Safony i Anakreonta z seriami wykropkowanych, nieodzyskiwalnych części arcydzielnich wierszy, ale to, co zostało, Profesor skrupulatnie, po mistrzowsku przekłada, uprzystępnia, bo jest to róża, ma rozkwiatać, być może rozkwitnie. Profesor rozwija bowiem szczególnie cenną, subtelną i delikatną myśl dotyczącą kruchości tych najpiękniejszych dzieł i wyraża ową szczególnie uwrażliwioną, na wrażliwości opartą kondycję poznawczą. Dlatego wydaje pracowicie antologie, czyli, jak przypomina etymologia, „zbiory kwiatów” dawnej liryki. Raz po raz słyszy niczym bohater wiersza Leśmiana paradoksalne słowa obecnej-nieobecnej róży: „ja nigdy nie zakwitam”, ale z tym większą determinacją „słowo po słowie chwyta”, i nieustępliwie zapytuje: „twójże to głos, o, różo?”. Stąd też bierze się jego przekonanie, że każdy ułamek dawnego dzieła należy uważnie opisać, przyglądać się jego zetłłym konturom, obudzić wyobraźnię historyczną, aby lepiej zrekonstruować jego możliwe tło społeczne i artystyczne. Napisana przed ponad pięćdziesięcioma laty praca doktorska poświęcona opisowi wytyczyła zatem drogę naukową, na której coraz bardziej się usamodzielniał, ale i pogłębiał rozumienie inicjalnej intuicji badawczej polegające na uważnym patrzeniu i wnikliwym opisywaniu. To zaś doprowadziło do rozwoju jednego z najcenniejszych typów refleksji nad kondycją całych współczesnych badań filologicznych.

W dalszej części uroczystości mieliśmy przyjemność wysłuchać przemówień przewodniczącego Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej, prof. dr. hab. Kazimierza Ilskiego, reprezentującego Wydział Nauk Humanistycznych KUL prof. dr. hab. Krzysztofa Nareckiego oraz prof. dr. hab. Marka Świtońskiego, prezesa Oddziału PAN w Poznaniu.



Przemawia profesor Krystyna Bartol.

Fot. Przemysław Stanuła

Zaszczyt wygłoszenia laudacji przypadł profesor Krystynie Bartol – znakomitej uczennicy Profesora. Stwierdzając, że uroczystość odnowienia doktoratu honoruje całokształt zasług uczonego, odwołała się ona najpierw do rozprawy doktorskiej *Technika opisów* w *Metamorfozach Owidiusza*. Zwróciła przy tym uwagę na pomysłowość, z jaką młody wówczas badacz przystąpił do próby zrozumienia kunsztu genialnego poety rzymskiego. Danielewicz, badając technikę poetycką Owidiusza w zakresie opisów, te ostatnie określił jako połączenie elementów statycznych i dynamicznych. To z kolei umożliwiło mu sformułowanie wielu szczegółowych stwierdzeń, które objaśniają bardzo konkretne i namacalne cechy warsztatowe kunsztu poety – a więc po części nabytej, po części zaś wrodzonej i przez to trudno uchwytej własności.

Po doktoracie zainteresowania badawcze Profesora przeniosły się na rozległe obszary greckiej liryki i to właśnie tam zyskał on światową sławę, zabierając rozstrzygający nierzadko głos w zagadnieniach między innymi związanymi z krytyką tekstu, siatką odniesień deiktycznych, kwestią performatyki tekstu, problematyką miar wierszowych czy też grami słownymi. Wcale nie mniejsze osiągnięcia poczynił Jerzy Danielewicz na gruncie prozy greckiej, o czym najwymowniej świadczy wspomniany już 1300-stronicowy przekład *Uczty mędrców Atenajosa* (we współpracy z Krystyną Bartol), poprzedzony szeregiem publikacji naukowych. Praca nad utworem Atenajosa stała się inspiracją do napisania (także we współautorstwie z Bartol) książki poświęconej komedii greckiej.

Okazuje się, że szeroko rozumiana liryka grecka wciąż pozostaje w obszarze zainteresowań Profesora. Najnowszy projekt, któremu poświęca on obecnie swój czas, to opracowanie komentowanego wyboru z poezji późnogreckiej. Planowana książka (powstająca we współpracy z dwojgiem poznańskich filologów – Krystyną Bartol i Cezarym Dobakiem) dopełni naukową prezentację lirycznych dokonań Greków i pokaże, jak klasyczne wzorce przekształcają się i dostosowują do potrzeb coraz to nowych kręgów odbiorców.

W dalszej części laudacji profesor Bartol z uznaniem odniosła się do filologiczno-artystycznych działań Profesora, których owoce to między innymi wierne i piękne przekłady poezji lirycznej na język polski oraz nie wszystkim znane wiersze i wierszyki komponowane po grecku i łacinie. Powstałe na różne okazje, adresowane do filologicznych przyjaciół eleganckie dystychy elegijne, strofy safickie, alcejskie, ale i daktyloepitryty zachwycają nie tylko pięknem rytmu, ale także niebanalną treścią, starannie wybraną dla konkretnego adresata frazą, aluzją do imienia bądź nazwiska adresata, subtelnym dowcipem i erudycyjnym przetworzeniem antycznych motywów.

Ku radości zebranych profesor Bartol przywołała wspomnienie ze swoich lat studenckich, mówiąc o tym, jak studenci uszami chłonęli wiedzę, oczami wpatrując się w wykładowcę. Ich oczy przyciągała nie tylko wyprostowana sylwetka Profesora, ale i elegancka szarość jedwabnego krawata, na której można było dostrzec ciemniejsze nitki układające się w Cezariańską maksymę *veni, vidi, vici*. Uznanie dla nienagannej postawy i ubioru wykładowcy studenci jednego z roczników wyrazili w pierwszy dzień wiosny, gdy na tablicy ogłoszeń wywiesili swoją wersję planu wykładów. Każdemu z pracowników przydzielili w nim temat wykładu, który dobrze charakteryzował wykładowcę. Przy nazwisku Profesora można było wtedy odczytać: „Prof. dr hab. Jerzy Danielewicz, temat wykładu – *Elegancja na co dzień*”.

Na zakończenie profesor Bartol odczytała treść dyplomu przypominającego zasługi Naszego Profesora. Wsłuchani w łaciński tekst laudacji czuliśmy, że odrobina tej świetności przenosi się i na nas, którzy Naszego Profesora znamy, podziwiamy, szanujemy i kochamy.

Głos zabrał wreszcie sam Jubilat. Najstosowniej przytoczyć jego słowa; treść przemówienia znajduje się poniżej.



Uroczystość odnowienia doktoratu profesora Jerzego Danielewicza.

Fot. Przemysław Stanuła

W poniedziałkowe popołudnie 4 kwietnia 2022 r. po zakończeniu właściwej uroczystości goście opuścili Salę Lubrańskiego, udając się do gabinetu rektora, aby tam w mniej oficjalnej, lecz równie serdecznej atmosferze wznieść toast na cześć wyjątkowego człowieka i wybitnego badacza.

*

Jerzy Danielewicz: Przemówienie podczas uroczystości odnowienia doktoratu 4 kwietnia 2022 r.

Magnificencje, Szanowni Państwo Prorektorzy i Senatorowie, Panie Dziekanie, Pani Promotor, Dostojni Goście, Drodzy Przyjaciele, Koleżanki i Koledzy, Kochana Rodzino!

Czuję się niezwykle wyróżniony decyzją Senatu UAM z grudnia 2019 r. o odnowieniu mojego doktoratu. Niespodziewana pandemia, która wybuchła dwa lata temu, sprawiła, że zaplanowana na marzec 2020 r. uroczystość musiała nagle zostać odwołana. Dziękując ówczesnym gremiom kierowniczym Uniwersytetu z panem rektorem Andrzejem Le-

sickim na czele za zainicjowanie procedury, wyrażam równocześnie wdzięczność pani rektor Bogumile Kaniewskiej i współpracującym z nią w tej sprawie osobom, w tym również panu dziekanowi Tomaszowi Mizerkiewiczowi, za zorganizowanie dzisiejszej ceremonii.

Dziękuję wszystkim szanownym zgromadzonym, przybyłym z bliska i z daleka, że zechcieli wziąć udział w obchodach mojego jubileuszu. Państwa obecność jest dla mnie zaszczytem.

Miejsce dzisiejszej uroczystości, sala im. Lubrańskiego, zwana dawniej Małą Aulą, budzi we mnie wielorakie wspomnienia i refleksje. Odbywały się tu posiedzenia senatu, niestety również żałobne, nadania doktoratów honorowych, odnowienia doktoratów, pożegnania profesorów odchodzących na emeryturę, jubileusze i inne ważne wydarzenia, w których w różnym charakterze także ja uczestniczyłem.

Tutaj też, w październiku 1983 r., odbyła się uroczystość odnowienia doktoratu mojego mistrza z zakresu hellenistyki, profesora Wiktora Steffena. Tak się złożyło, że po latach w mojej osobie wyróżniono także godnością drugiego w dziejach poznańskiej uczelni filologa klasycznego. Ogniwem łączącym mnie z profesorem Steffenem jest liryka grecka. W tej dziedzinie stałem się jego następcą, niejako przejmując pałeczkę w sztafecie pokoleń. Przekazałem ją mojej wychowance, obecnej profesor Krystynie Bartol. W tej chwili można już mówić o stuletniej tradycji badań nad liryką grecką w Poznaniu, zapoczątkowanej przez profesora Witolda Klingera, który zaszczerpił takie zainteresowania swojemu uczniowi, Wiktorowi Steffenowi.

Ideę następstwa i kontynuacji w sposób symboliczny wyraża dzisiejszy układ ról. Profesor Krystyna Bartol, którą przed laty (w 1990 r.) wypromowałem, występuje teraz w roli promotora przy odnowieniu mojego doktoratu.

Miło mi zauważyć, że oprócz niej w dzisiejszej uroczystości uczestniczy troje innych „moich” doktorów z Poznania: dr Teodozja Wikarjak, prof. UAM Magdalena Stuligrosz i prof. UAM Piotr Stępień. Kieruję do nich serdeczne myśli.

Ceremonia promocji skłania do rozważań nad podstawową zasadą i istotą promotorstwa. Promotor spełnia w życiu naukowym młodego badacza szczególną rolę. Pięknie ją oddaje jedno z jego określeń w języku niemieckim: *Doktorvater*. Tak jak *Vater*, ojciec, przygotowuje swoje dzieci do samodzielnego życia, tak promotor wprowadza swoich podopiecznych w arkania pracy naukowej, by potem cieszyć się z ich sukcesów, osiągniętych już samodzielnie. Ważny jest pierwszy impuls, porada i zachęta, dzielenie się wiedzą. Wielki grecki poeta liryczny, Bakchylides, wypowiedział dwadzieścia pięć wieków temu bardzo trafne słowa: ἕτερος ἐξ ἑτέρου σοφός („Jeden dzięki drugiemu / Biegłym w sztuce się staje”)².

Moim promotorem był profesor Michał Swoboda, uznany latynista, były dziekan Wydziału Filologicznego UAM, niezwykle obowiązkowy, wymagający nauczyciel akademicki. Osobiście wspominam go również, a może przede wszystkim, jako życzliwego i szlachetnego człowieka. Czuję się zaszczycony, gdy zaproponował mi wspólne pisanie książki o modlitwie i hymnie w poezji rzymskiej. Ukazała się ona nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM w grudniu 1981 r., na krótko przed śmiercią profesora (zmarł przed-

² Bacch. *Paean.*, fr. 5, 1 Maehler.

wcześnie, w wieku siedemdziesięciu jeden lat, 15 stycznia 1982 r.). Żegnałem go, jako jego ulubiony uczeń, z bólem w sercu na Cmentarzu Junikowskim, miejscu jego wiecznego spoczynku.

Profesorowi Swobodzie zawdzięczam przede wszystkim szkołę stylistyki łacińskiej. Profesor wymagał, aby pisać łaciną cycerońską, programowo odrzucał wszelkie uproszczone imitacje klasycznego języka. Dzięki niemu kilka moich wczesnych artykułów napisałem po łacinie, a także przełożyłem na ten język komentarze naukowe do jubileuszowego wydania *Opera omnia* Kopernika. Z wdzięcznością pomyślałem o profesorze Swobodzie podczas kongresu Międzynarodowego Towarzystwa Naukowego „Ovidianum”, który odbył się w 1980 r. w Konstancy, miejscu zesłania Owidiusza (starożytne Tomi). Prezes „Ovidianum”, profesor Nicolae Barbu, poprosił mnie wówczas niespodziewanie o wygłoszenie, w imieniu delegacji zagranicznych, przemówienia po łacinie na sesji plenarnej przed kamerami telewizyjnymi rejestrującymi obrady, dając mi zaledwie kilkanaście minut na zebranie i spisanie myśli. Nawiasem mówiąc, moje wystąpienie – jak mi doniesiono – nie zostało upublicznione ani w radiu, ani w telewizji. Popeliłem jeden kardynalny błąd: nie wymieniłem nazwiska Nicolae Ceaușescu.

Drogi Profesorze, mój Promotorze, po czterdziestu latach od Twojego odejścia ślę Ci w zaświaty z serca płynące podziękowania.

Przechodzę do wspomnień z mojego doktoratu sprzed półwiecza.

Obrona odbywała się przed całą radą wydziału, nie – jak obecnie – przed powoływaną *ad hoc* komisją, co oczywiście zwiększało jej rangę. Obron doktorskich na całym Wydziale Filologicznym było bardzo niewiele, od jednej do kilku rocznie, stąd każda stawała się żywo omawianym wydarzeniem. Gdy wspominam tamto dostojne gremium, uświadamiam sobie, że były to wielkie nazwiska, które zapisały się na trwałe w historii filologicznych dyscyplin. Poza wymienionymi wyżej moimi mistrzami w radzie zasiadali między innymi Władysław Kuraskiewicz, Jarosław Maciejewski, Jerzy Ziomek, Alojzy Sajkowski, Włodzimierz Dworzaczek, Edward Pieścikowski, Zygmunt Zagórski, Karol Zierhoffer, Jan Chodera, Ludwik Zabrocki, Henryk Zbierski, Jacek Fisiak, Kazimierz Polański, Kalikst Morawski, Stanisław Gniadek, Czesław Kudzinowski, Jan Wikarjak. Żadnego z nich nie ma już wśród żywych. Jedynie dwaj najmłodszy wówczas członkowie rady, błyskotliwi i wcześniej habilitowani, Hubert Orłowski i Jerzy Bańcerowski, obecnie profesorowie seniorzy, nadal są z nami i twórczo działają na różnych polach.

Moje dwa doktoraty, tamten dawny i ten odnowiony, dzieli z naddatkiem pół stulecia. W objętej nimi przestrzeni mieści się niemal całe *curriculum* mojego naukowego życia. Wiązało się ono nieustannie z poznańską Alma Mater.

Był to mój świadomy i niezachwiany wybór. Wybór, nie konieczność. Po uzyskaniu przeze mnie habilitacji otrzymałem bowiem propozycję pracy na innej uczelni z towarzyszącą ofertą przydzielenia willi na zamieszkanie wraz z rodziną. Było to możliwe w środowisku, któremu patronował osobiście Edward Gierek.

Jestem dumny z tego, że los związał mnie – od ponad sześciu dziesięcioleci – z moim macierzystym poznańskim uniwersytetem. Pierwszy kontakt miał miejsce, gdy UAM liczył zaledwie czterdzieści lat, a ja, siedemnastoletni młodzieniec, przekraczałem progę tego właśnie gmachu, Collegium Minus, aby wraz z innymi kandydatami na studia filo-

logiczne zdawać egzamin wstępny w dużej sali wykładowej na drugim piętrze. Dziś moja uczelnia ma już za sobą wspaniałe obchody pierwszego stulecia swojego istnienia.

Gdy przebiegam myślą minione dekady, uświadamiam sobie wielką życzliwość, jakiej zewsząd tu doznawałem. Taki klimat niewątpliwie sprzyjał spokojnej pracy i efektywnemu wypełnianiu obowiązków. Moi profesorowie i koledzy (od pewnego momentu również koleżanki) stwarzali przyjazną atmosferę harmonijnej współpracy, zawiązały się wręcz nici wzajemnej sympatii i przyjaźni. Dotyczyło to również relacji dyrekcja – pracownicy, nie w każdym ośrodku, jak wieść niosła, wzorcowej. Na rodzimym Wydziale, w pierw Filologicznym, a następnie Filologii Polskiej i Klasycznej czułem się jak wśród przyjaciół. Wielką próbą, dla każdej ze stron, był czas mianowania mnie na urząd dziekana w trudnych latach osiemdziesiątych. W tych okolicznościach ponowną nominację, uzyskaną zgodnie z zasadami w pełni demokratycznej procedury, przyjąłem z satysfakcją jako wyraz środowiskowej akceptacji i aprobaty dla mojej osoby. Z drugiej strony, byłem świadom, że skazywało mnie to na dodatkowy rok morderczego wysiłku kierowania ogromnym wydziałem – do czasu jego planowanego podziału na dwie odrębne jednostki (obecnie są to już trzy wydziały). Nigdy nie przepadałem za funkcjami organizacyjnymi, uważałem jednak, że uniwersytet ma prawo oczekiwać od swojej kadry włączenia się i w tego rodzaju prace.

Jak wiadomo, zasadniczą powinnością pracownika naukowego jest prowadzenie twórczych badań. W tej dziedzinie aktywności wykraczamy poza organizacyjne ramy uniwersytetu. Świat nauki nie zna granic. Należy podkreślić, że moja dziedzina, filologia klasyczna, wyróżnia się wśród innych filologii swoim zasięgiem terytorialnym, co wynika z obecności dziedzictwa antycznego w wielu kulturach świata. Fakt ten sprawia, że czujemy się członkami wielkiej ponadnarodowej wspólnoty. Uwidacznia się to w czytelnich czołowych bibliotek, gdzie w salach o profilu klasycznym zasiadają obok siebie, i ramię w ramię pracują, uczeni z różnych krajów i kontynentów.

Mojemu pokoleniu wszakże nie od razu było dane korzystać szerzej z możliwości pobytów naukowych za granicą. Dzisiaj już nawet studenci mają dostęp do atrakcyjnych programów zapewniających finansowanie studiów w innym kraju przez okres do jednego roku. Ja skorzystałem z możliwości – wyłącznie krótkoterminowych – wyjazdów naukowych dopiero u progu drugiej połowy mojego życia. Za przełomowe pod każdym względem uznaję stypendia uzyskane w ramach Oxford Colleges Hospitality Scheme for Polish Scholars. Późniejsze wyjazdy były możliwe dzięki uzyskanym indywidualnie grantom i innego rodzaju konkursom.

Cieszę się niezmiernie, że obocznym efektem moich naukowych peregrynacji i nawiązanych kontaktów było współuczestnictwo w niesieniu realnej pomocy młodszym kolegom z Polski (różnych specjalności, nie tylko filologom) w dotarciu do Oksfordu. Począwszy od r. 1986 przez kilka lat, z imiennego wskazania przez stronę oksfordzką, wchodziłem w skład brytyjsko-polskiej komisji kwalifikującej młodych naukowców polskich na roczne studia podyplomowe w Oksfordzie. Miło mi zauważyć, że troje znakomych laureatów tamtych konkursów uczestniczy w dzisiejszej uroczystości.

Istotną, niezwykle ważną częścią pracy na uniwersytecie jest dydaktyka. Osobiście starałem się wywiązywać z roli nauczyciela najlepiej, jak potrafiłem, a w szczególności przekazywać najnowszy stan wiedzy, wykorzystując w stosownych momentach wyniki

własnych studiów i badań. Jeśli chodzi o formy kształcenia, współtworzyłem eksperymentalny rodzaj zajęć w postaci tutoriali wzorowanych, w adaptowalnym zakresie, na systemie brytyjskim, zwłaszcza oksfordzkim. Czyniłem to, wyznam szczerze, także dla siebie, ponieważ zawsze preferowałem bezpośredni dialog ze studentami. Z tego powodu dużo większą przyjemność sprawiało mi prowadzenie konwersatoriów i seminariów niż wygłaszanie wykładów, zwłaszcza tych w dawnym stylu, kursorycznych, które na szczęście były coraz częściej zastępowane monograficznymi.

W tym momencie chciałbym poświęcić parę słów dobroczynnemu wpływowi kontaktów z młodzieżą. Zajęcia ze studentami o żywych i chłonnych umysłach (oczywiście obejmują tę nazwą również panie) to potężny bodziec do samokształcenia i uniknięcia rutyny. Taka relacja nie tylko mobilizuje, ale i odmładza. Niedawno zmarły genialny hellenista brytyjski, Martin West, trafnie zauważył na marginesie rozważań o kole wychowanek greckiej poetki Safony, że przed nauczycielem akademickim przewijają się ciągle nowe pokolenia młodych ludzi, stwarzając złudzenie zatrzymania się czasu. Stykając się nieustannie z młodością sami jesteśmy skłonni ulegać iluzji trwania ponad czasem.

Okres mojej uniwersyteckiej służby zbiegał się, co normalne, z różnymi etapami życiowej drogi, w tym życia rodzinnego. Specyfika naszego zawodu sprawia, że nie przestajemy pracować naukowo z chwilą opuszczenia gmachów uczelni. Z konieczności, ale i kierowani pasją pracujemy w domu o różnych porach, często wieczorami, po nocach, na pracę naukową przeznaczamy też znaczną część wakacji. Zdaję sobie sprawę, że z tego względu mogłem poświęcić mniej czasu i uwagi niż inni, „normalni” mężowie i ojcowie, moim dzieciom, a mojej żonie Zofii nie ujmowałem, ale przysparzałem wysiłku, zwłaszcza gdy wyjeżdżałem na stypendia i kweryndy zagraniczne, co dodatkowo wiązało się z osamotnieniem. Za lata trudu, zrozumienia i tolerancji składam jej dzisiaj, niestety już pośmiertnie, dziękczynny hołd. Jeśli cokolwiek w życiu osiągnąłem, jest to również jej wielka zasługa.

Nie da się ukryć, że taka uroczystość jak dzisiejsza jest nie tylko wyróżnieniem, ale także jubileuszowym podsumowaniem zasług uhonorowanej osoby – ze wszystkimi możliwymi skojarzeniami, jakie wyzwała to określenie. Nieodparcie przychodzi mi tu na myśl – użyte pierwotnie w kontekście medycznym – powiedzenie Hippokratesa, bardziej znane w popularnej wersji łacińskiej: *ars longa, vita brevis* („sztuka trwa długo, życie jest krótkotrwałe”), naturalnie w jego powszechnie dziś przyjętym – za Goethem – uogólnionym rozumieniu.

Na zakończenie pragnę podziękować Chórowi Kameralnemu UAM pod kierownictwem profesora Krzysztofa Sztydzisza za to, co usłyszymy za chwilę. Zdradzę, że korzystając z danego mi przywileju poprosiłem o wykonanie dla mnie pieśni *Loreley* Friedricha Silchera do słów niezwykle popularnego wiersza Heinricha Heinego. Tak się złożyło, że baśniowa Lorelei momentami towarzyszyła również mojemu własnemu życiu. Moje przekłady poezji niemieckiej ukazały się między innymi w antologii aluzyjnie zatytułowanej przez jej twórcę, profesora Stefana Kaszyńskiego, *W cieniu Lorelei* (1978). Kilkanaście lat później płynąłem statkiem po Renie w towarzystwie pięciorga bliskich mi osób, z których czworo odeszło już na zawsze. Gdy statek przepływał obok skały Lorelei, z głośników zabrzmiała melodia tej romantycznej pieśni. Niemal wszyscy pasażerowie na obu pokładach natychmiast włączyli się do śpiewu. Pieśń niesła się daleko po falach, a jej począt-

kowe słowa przepęłniły mnie nagłą melancholią: „Ich weiß nicht, was soll es bedeuten, / daß ich so traurig bin...” („Nie wiem, co to ma znaczyć, że jestem taki smutny”, „Nie wiem, czym wytłumaczyć mój wielki smutek”). Z dzisiejszej perspektywy tamto przeżycie jest dla mnie *ein Märchen aus alten Zeiten*, „baśnią z dawnych czasów”, powracającą we wspomnieniach – cierniem nostalgii.

Dziękuję za uwagę.

Argumentum

Anno 2022 mense Aprili amici et discipuli Professoris Georgii Danielewicz, scrutatoris litterarum Graecarum et Romanarum toti terrarum orbi conspicui, in Polonia autem carminibus scriptisque Graecis Polonice a se vertendis praestantis, ad sollemnia anniversaria doctoratus eius celebranda Posnaniae convenerunt. Quo conventu descripto additur etiam oratio ab ipso Georgio Danielewicz hoc die habita, in qua indicat locum suum inter philologos Posnanienses suorum et pristinorum temporum.